

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codziennne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

## Wojna nie skończy się przedko

### Sankcje przeciw Włochom 15 b. m.

PARYŻ, (PAT). W kółach politycznych duże znaczenie przywiązują do rozmów, jakie wczoraj odbył w Genewie premier Laval z ministrami angielskimi Hoare i Edenem.

Według relacji specjalnych korespondentów rozmowy te doprowadziły do uzgodnienia procedury, która ma być zastosowana na dzisiejszym posiedzeniu komitetu koordynacyjnego.

Sankcje gospodarcze względem Włoch zostaną wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zastosowane już od dnia 15 listopada r. b. Z wnioskiem takim wystąpią delegacje francuska i brytyjska, które jednak stoją na stanowisku dalszego utrzymania bezpośredniego kontaktu z Rzymem.

Niezależnie od tego zdecydowano, że na dzisiejszym posiedzeniu komitetu koordynacyjnego min. Hoare, względnie premier Laval złoży krótkie oświadczenie o toczących się ostatnio rokowaniach w sprawie załatwienia zatargu włosko - abisyńskiego. Rokowania te będą dalej prowadzone aż do chwili osiągnięcia wyników.

Specjalny korespondent Ha-vasa twierdzi, że istnieją jeszcze poważne trudności do pokonania. Chodzi o wyszukanie formuły, która mogłaby pogodzić plany włoskie z postanowieniem państwowości Abisynji, jako członka Ligi Wszechświatu. „Intransigent” donosi, że koła międzynarodowe nie ludzą się co do rezultatów rokowań, których nie ułatwi zastosowania sankcji. Fakt, że eksperci francuscy i angielscy doszli do przekonania, iż propozycje rzymskie

nie dadzą się pogodzić z treścią i duchem paktu Ligi oraz suwerennością Abisynji wskazuje, że nie może być mowy o rokowaniach na podstawie

uwzględniającej dotychczasowe zdobycze wojskowe włoskie w Abisynji.

Należałoby więc powrócić do zasad, jakie opracowano w

sierpniu w czasie konferencji paryskiej, lub też do propozycji komitetu 5-ciu. Jednakże Mussolini już raz ze wzgardą odrzucił te propo-

zycje. Obecnie nic nie wskazuje na zmianę jego stanowiska. W tych warunkach perspektywa pokoju zdaje się być bardzo jeszcze odległa.

## Zamach reportera chińskiego na premiera

Trzy kule ugodziły w szefa rządu

NANKIN, (PAT). Premier i minister Spraw Zagranicznych rządu chińskiego Wang-Czing - Wei padł wczoraj w Nankinie ofiarą zamachu terrorystycznego.

Zamach został dokonany w chwili, gdy premier wraz z dwoma osobami fotografował się przy wejściu do gmachu obrad komitetu wykonawczego Kuomintangu. Zamachowiec dał kilka strzałów. Dwie ku-

le trafiły w premiera Wang-Czing - Wei, którego przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala.

Obaj towarzyszący premierowi, a mianowicie członek kuomintangu Czang - Czi i kierownik działu wychowania politycznego w głównej kwatery Czang - Kai - Szeka Kan - Lai - Kuan są ciężko ranni.

Zabójcą jest Chińczyk — re-

porter Sun - Ming - Olsun. Twierdzi on, że dokonał zamachu na premiera za jego politykę sprzyjającą Japonii. Dwaj pozostali uczestnicy zamachu, w ciągu 2 godzin ostrzeliwali się w jednym z budynków, aż wreszcie, gdy zabrakło im nabożów, poddali się i zostali aresztowani przez oddział policji i wojska.

Sprawca zamachu jest lekko raniouy. Premier żyje. Jest on rani-

ny trzema kulami w policzek, ramię i płuco. Wang-Czing-Wei zginąłby od kul na miejscu, gdyby delegat Czang-Czi, który też jest ranny, nie zastąpił go swoją osobą.

Dokonano operacji usunięcia kuli z płuca rannego Wang-Czing-Weia. Operacja powiodła się. Stan premiera jest zadawalający.

Zamachowiec Sung-Feng-Ming jest współpracownikiem pism chińskich, a z dwóch pozostałych uczestników zamachu — jeden urzędnikiem radjostacji chińskiej, drugi wychowawcą szkoły wojskowej chińskiej. Wszyscy trzej należeli podobno do skrajnej nacjonalistycznej grupy kuomintangu.

ARESztOWANIE POLICJANTÓW

PEKIN (PAT). Zgodnie z żądaniem japońskim na zasadzie polecenia władz pekińskich policja otoczyła centralne biuro policyjne i aresztowała wszystkich urzędników czwartej sekcji wydziału bezpieczeństwa, jako podejrzanych o przynależność do organizacji antyjapońskiej „niebieskich koszuł”. Co do żądań japońskich żadnych instrukcyj z Nankinu nie otrzymano.

## A jednak Makalle już zdobyte?

Cesarz po bankiecie ruszy na front

Zadnych większych operacji, jak to stwierdza i urzędowy komunikat włoski, dnia 1 listopada na frontach nie było. Korespondenci angielscy wyrażają przekonanie, że z okazji święta Wszystkich Świętych armia włoska w dniu tym nie przedsięwzięła żadnych większych operacji.

Na froncie północnym w prowincji Tigre według informacyj ze źró-

PRZYgotOWANIA DO OFENSYWY

del angielskich ujawniło się dalsze intensywne przygotowanie do przyszłej ofensywy: usilne wywiady asyjskie i lotnicze.

Źródła niemieckie notowały pogłoski o walkach na północ od Makalle, donosząc, że ze strony włoskiej biorą w nich udział znaczne siły zbrojne i czołgi. Włosi natrafili

tam podobno na bardzo silny opór ze strony Abisyńczyków, którzy zajmują silnie ufortyfikowane pozycje.

Też same źródła niemieckie notowały niepotwierdzoną nigdzie pogłoskę o zdobyciu Makalle przez Włochów o godz. 10-ej rano. Korespondenci angielscy z powodu tej wiadomości zwracają uwagę, że o zdobyciu w ścisłym znaczeniu tego słowa nie może być mowy, bo Makalle jest od paru dni ewakuowane.

We wschodniej części frontu północnego w kraju Danakil Włosi zajęli w odległości 80 km. od granicy nową bazę lotniczą w Alaghe- ra, z której dokonywują licznych wywiadów.

ZNOW DESZCZE

Na froncie południowym w Ogadenie według informacji ze źródeł angielskich i francuskich ulewne deszcze tamują operacje. W części południowo-wschodniej tego frontu oczekiwana jest ofensywa włoska: świadczą o tem coraz częstsze loty wywiadowcze włoskie nad liniami abisyńskimi na odcinku Dolo, gdzie Abisyńczycy stracili nawet i samolot, i nad doliną rzeki Webbi-Szebeli.

Według wiadomości z Addis-Abeby ras Destu znajduje się w pobliżu tej rzeki i zagraża lewemu skrzydłu Włochów, opartemu o Dolo. Główne oddziały wojsk rasa Destu nie mają kontaktu z Włochami, toczą się tylko potyczki nad rzeką i na południu zachód od Gorrahei.

EWAKUACJA LUDNOŚCI

Pomiędzy Gerlogubi a Ual-Ual w Uar-Darre gen. Graziani kazał wysiedlić całą ludność, aby uniknąć starć z koczującymi tam na pastwiskach somalisami z Somali brytyjskiego.

ZDRAJCY

Przywieziono wczoraj do Hararu z Gorrahei zakutego w kajdany Alimeda Hassi, wodza jednego ze szczepów somalijskich, a wraz z nim 12 samalisów. Wszyscy oni oskarżeni są o szpiegostwo na rzecz Włoch i mają być straceni. W maju r. b. Ahmed Hassi był odznaczony przez cesarza.

Cesarz Haile Selassie w niedzielę wyda bankiet na cześć ciała dyplomatycznego z okazji 5-ej rocznicy koronacji. Prawdopodobnie po tej uroczystości cesarz wyruszy na front do Dessie.

## Wiadomości z całego świata

ZGINĘŁA W PŁOMIENIACH

Wczoraj w nocy w Probuźnej koło Kopyczynie wybuchł pożar w młynie Weintrauba i Altschulera, który w ciągu krótkiego czasu strawił cały trzypiętrowy budynek. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. W piomieniach zginęła niejaka Oratowska, matka sześciorga dzieci.

WSTRZĄSY PODZIEMNE W AMERYCE

W północnej części stanu Nowy Jork odczuto wczoraj silny wstrząs ziemi, szczególnie mocny w stolicy stanu nowojorskiej Albany. Poza tem silny wstrząs dał się we znaki miastom Buffalo, Rocheter, Elmira, Plattsburgh, gdzie niektóre budynki zawalily się.

## Bolesna porażka w Berlinie

Nasi bokserzy przegrali 4:12

Trzecie międzymiastowe spotkanie bokerskie Warszawa — Berlin, rozegrane w Berlinie, zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem drużyny berlińskiej w stosunku 12:4. Zwycięstwo Berlina było niewątpliwie za wysokie i krzywdzące Polaków.

W wadze muszej Rotholcowi (Warszawa) przyznano remis z Brussem, mimo znacznej przewagi Polaka. Utrata punktów przez Polaka nastąpiła przez to, że niemiecki sędzia ringowy udzielił mu dwa napomnienia, które wyrównały szanse Niemca.

W wadze koguciej Czortek (W.) pokonał na punkty Weinholda. Czortek wykazał doskonałą formę i górował technicznie i taktycznie nad przeciwnikiem.

W wadze piórkowej Koz-

lowski (W.) przegrał na punkty z Voelkerem.

W wadze lekkiej Polus zremisował z Arenzem. Stan meczu zatem wyniósł do przerwy 4:4.

W półśredniej Janczak (W.) przegrał z Campe. Niemiec był zdecydowanie lepszy od swego przeciwnika.

W wadze średniej Hornemann (Berlin) pokonał na punkty Karpińskiego, mając przez cały czas lekką przewagę.

W półciężkiej Tabbertowi (Berlin) niesłusznie przyznano zwycięstwo nad Dorobą I-ym. Polak zdecydowanie przeważał i orzeczenie sędziów wywołało oburzenie na widowni.

W ciężkiej Mizerski (W.) przegrał z Kyfusem na punkty,

## Nieodwołalna obniżka uposażeń

Delegacja pracowników u premj. Kościalskiego

W dniu 31 października r. b. delegacja reprezentacji zawodowej pracowników państwowych w osobach pp. Franciszka Sienkiewicza, Piotra Nowakowskiego i Tadeusza Domańskiego została przyjęta na dłuższej audjencji przez pana premiera Marjana Zyndram-Kościalskiego.

Delegacja przedstawiła panu premierowi obecny ciężki stan materialny pracowników państwowych i emerytów oraz niepokój, jaki zapowiadają obniżki uposażeń wśród nich wywołała, prosząc pana premiera o poddanie rewizji stanowiska rządu odnośnie wprowadzenia podatku nadzwyczajnego od uposażeń pracowników państwowych.

Pan premier oświadczył delegacji, że jego zasadniczy stosunek do obniżki uposażeń jest zdecydowanie negatywny i że decyzja wprowadzenia podatku nadzwyczajnego od uposażeń pracowników została powzięta przez rząd po głębokim rozważeniu sytuacji finansowej państwa, jako jedyna możliwa droga do zrównoważenia budżetu i utrzy-

nia stałości waluty, a tem samem realnej wartości płac pracowników.

Pan premier podkreślił, że zdaje sobie bardzo dokładnie sprawę z obecnego położenia pracowników państwowych, w szczególności średnich i niższych grup i dlatego rząd przy ustalaniu norm podatku będzie kierował się przede wszystkim chęcią sprawiedliwego rozłożenia tego podatku w zależności od wysokości uposażeń.

Pan premier z całym naciskiem zaznaczył, że dołoży wszelkich starań, by najniższe grupy uposażeń były zwolnione od odatków, a jeśli to jednak w całości będzie niemożliwe, to harmonijka progresji będzie tak rozciągnięta, by najniższe uposażone grupy zostały obciążone minimalnie. Pan premj. r przyrzekł delegacji, że przed podjęciem ostatecznej decyzji sprawa ta będzie poddana głębokiemu rozważeniu.

Jednocześnie pan premier wyraził przekonanie, że cały szereg zarządzeń, mających na celu obniżenie kosztów utrzymania, a przede wszystkim obniżka komornego da pewne wyrównanie tych obciążeń.



**Wesoly Kącik**

**W DZIEŃ ZADUSZNY.**

Wdowiec, pan Wojciech, wrócił pijaniutki w dzień zaduszny do domu.

Otworzył drzwi, zdjął palto, zapalił świecę i podszedł do łóżka, gdy nagle usłyszał wydobywający się z pod kołdry grobowy głos.

— Znow się moczymordo schlałeś?

— Kundzia! — jęknął pan Wojciech i aż usiadł z przerażenia. Poznał bowiem głos swej nieboszczki żony.

— Kundzia! Skąd ty tu? Przecież dwa lata temu umarłaś?

— Dwa lata i trzy miesiące — odezwał się głos. — A tyś mnie draniu ani razu nie odwiedził! Nawet w dzień zaduszny.

Pana Wojciecha ze strachu zaczęło trząść, jak w febrze. Świeca wypadła mu z rąk. W pokoju zapanowała ciemność!

— Kundziu, skarbie... — szczerkał zębami. — Szedłem na cmentarz, przysięgam, że szedłem... Wstąpiłem po drodze na jednego za twoje zdrowie, i tak mi jakoś zeszło...

— Czekalam i czekałam — brzmiał grobowo głos. — Nie przyszedłeś do mnie, przyszłam do ciebie.

— Poco zonusiu, poco? — dygotał pan Wojciech — Jeszcze ci kto miejsce zajmie...

— Za moją duszę ani jednego pacierza nie zmówiłeś...

Pan Wojciech wałnął się w piersi.

— Mówilem, Kundziu, słowo daję, mówilem. Możesz nie słyszeć, bo cichutko mówiłem, bardzo cichutko.

— Nie lżyj! Zimny pot oblewał pana Wojciecha.

— Kundziu! — Ikał. — Od jutra codziennie będę mówił. Tylko nie strasz mnie, wiesz, że mam serce słabe. Zrób to dla mnie! Wróć do grobu.

— Nie chce mi się wracać!

— mruknął grobowo głos. — Trumnę mam kiepską. Rozlatuje się. Żal ci było kilku zioł tych na lepszą. Na wódkę tylko masz.

— Kundziu, wracaj! — błagał pan Wojciech. — Późno się robi! Kwiatków ci jutro przyniosę. Jakich tylko zechcesz.

— Co mnie po kwiatkach, kiedy w trumnie wieje.

— Więc czego chcesz, Kundziu!

— Daj 100 złotych.

— Na co ci?

— Gliny sobie kupię, żeby dziury zalepić! Resztę dziadom muszę rozdać, żeby się za mnie modlili. Nawet po śmierci sama muszę o sobie myśleć, bo ty nie pomyślisz.

— Dobrze, skarbie! Dostaniesz. Jutro ci na cmentarz przyniosę.

— Dawaj teraz!

— Kiedy nie mam. Mam tylko 50.

— Dawaj 50!

Pan Wojciech, nie przestając dygotać, wyjął zapalki, zaświecił, wyjął z kieszeni pieniądze i wyciągnął w stronę łóżka.

Z pod kołdry wysunęła się koścista ręka, chwyciła pieniądze i... odrzuciła kołdrę.

Przed panem Wojciechem stała kompletnie ubrana gospodyni, pani Kiwalska.

— Pani Kiwalska! — wrzasnął pan Wojciech. — Co to znaczy?

— To znaczy, że ani przez sąd, ani przez komornika nie

**Na politycznym widnokręgu tygodnia**

**Sankcje mogą rozpętać wojnę światową**

**Anglia chwytą się środków niebezpiecznych**

Uciążliwe pośrednictwo Laval'a nie dało żadnych rezultatów. Dziś już nawet najbardziej przychylnie usposobieni wobec Laval'a, stwierdzają zupełne niepowodzenie jego wysiłków. Dla kół politycznych nie jest to żadna niespodzianka. Włochy przecież nie mo-

gły w okresie dotychczas zwycięskiego pochodu w Abisynji, przyjąć warunków stawianych im jeszcze przed rozpoczęciem akcji wojennej i wówczas przez nich odrzuconych.

Przypuszczano, że Anglia ustąpi. I popełniono jeszcze jeden błąd. Dla Anglii sprawa abisyńska jest w tej chwili już nie tylko zagadnieniem polityki zagranicznej, ale i wewnętrznej. Gra idzie więc na całego. W obliczu wyborów parlamentarnych, rząd angielski robi wszystko, by wykazać, że jest najwytrwalszym i bezkompromisowym obroń-

cą pokoju. Z taktyki zastosowanej przez rząd angielski, jest widocznym, że zmierza ona do obalenia ustroju faszyzmu włoskiego we Włoszech. Jest to przedsięwzięcie bardzo poważne i ryzykowne, ale widocznie dyplomacja angielska doszła do przekonania, że faszyzm stanowi groźne niebezpieczeństwo, które trzeba usunąć. Może ono wywołać wojnę światową.

Francja musi pójść z Anglią. Niema prosto innego wyboru, jeśli nie chce pogrzebać podstaw swojej polityki, które opierały się na systemie bezpieczeństwa wynikającym z paktu Ligi Narodów. Otóż ten system bezpieczeństwa został właśnie teraz, po raz pierwszy w dziejach Ligi, wprawiony w ruch. Ogólnie przypuszczają, że sankcje gospodarcze - finansowe zostaną działac 15 listopada. Pięćdziesiąt państw wyda jednocześnie zarządzenia zakazujące wszelki eksport do Włoch oraz przestanie kupować we Włoszech.

Jeśli się zważy, że koszty wyprawy abisyńskiej wynoszą dziennie 800 milionów lirów, to zrozumiemy, że zastosowanie sankcyj gospodarczych, może się okazać katastrofą dla Włoch. O tem zresztą dobrze wie Mussolini, który już wydał szereg zarządzeń, celem osłabienia skuteczności sankcji.

A więc w pierwszym rzędzie społeczeństwo włoskie zostało wezwane do bolesnych ofiar. Ograniczono sprzedaż wielu artykułów pierwszej potrzeby. Mięso i ryby są do nabycia tylko 3 razy tygodniowo. To samo tyczy się wielu innych artykułów. Znikły ze sklepów towary zagraniczne, artykuły pierwszej jakości. Najważniejszym jest jednak drożdżyna. Ceny skaczą nieprawdopodobnie w górę. Rząd włoski powołał specjalną komisję pozostającą pod zarządem partii faszystowskiej. Stosuje się bardzo ostre kary, apeluje się do patriotyzmu, mimo to jednak, paskarstwo kwitnie. Rozpoczyna się ono już u wytwórcy, u rolnika.

**Morderca żąda spadku po rodzicach**

**których zabił wraz z kompanem**

Niezwykły proces spadkowy wszczęty ma być niebawem przez więźnia odbywającego karę 15 lat więzienia na Św. Krzyżu.

W roku 1920 pod Białymstokiem w miasteczku Sokółka, wymordowana została rodzina kupca Opali. Za udział w mor-

dzie skazano wyrokiem Sądu Doraźnego na dożywotnie więzienie syna kupca Feliksa Opalę i jego kompana Galberna. W drodze aktu łaski karę obu zamieniono następnie na 15 letnie więzienie.

W początkach roku 1936 mi-

ja obu oskarżonym termin odsiadywania kary. Opala występuje obecnie do wydziału cywilnego Sądu Okręgowego w Białymstoku o rewizję postępowania spadkowego, gdyż utrzymuje, że scheda pozostała po jego rodzinie winna jemu przyspaść.

**Węgiel musi stanąć!**

**Kupiectwo detaliczne wypowiedziało walkę**

**„czarnej giełdzie węglowej“**

Sprawa cenzusu naukowego i fachowego w kupiectwie odsunięta została obecnie na plan nieco dalszy, ustępując miejsca ważniejszym, bo aktualnym zagadnieniom chwili.

Centralny Związek Kupiectwa Detalicznego, którego działalnością interesowaliśmy się obszernie przed kilku miesiącami, czyni nowe starania, mające na celu wyszukanie jakichkolwiek możliwości przyjęcia z pomocą zagrożonemu kupiectwu detalicznemu.

Pisaliśmy swego czasu o bojach wszystkich branż kupieckich i podkreśliliśmy przy tej okazji możliwości ewentualnej naprawy ciężkich warunków, z jakimi muszą się borykać, aby utrzymać się na powierzchni życia.

Podjęta w ostatnich dniach przez centralny Związek akcja samoobronna zasługuje w wielkiej mierze na zapoznanie z nią szerokiego kół czytelników, bo dotyczy ona, poza obroną zawodową, również i obrony naszych spraw, naszych najsmutniejszych zagadnień dnia.

W dniu 30 października na posiedzeniu Koła Kupców opalowych poruszono bardzo aktualną sprawę t. zw. „czarnej giełdy węglowej“, czy i nieuczciwej spekulacji pokątnych pośredników hurtowych w handlu węglem.

Od dłuższego już czasu zauważyć się dało na rynku niczym nie uzasadnioną śrubowanie cen za węgiel w handlu detalicznym. Węgiel, który nabyć można było wczoraj za cenę złotyca pięciu za korzec, dziś kosztuje już złotych pięć i 50 groszy, jutro sześć złotych i t. d.

Do kogo w takich wypadkach uści swoje pretensje kupujący? Naturalnie do nikogo innego, jak tylko do kupca detalicznego, to jest do ostatniej ręki sprzedającej.

Zarząd Koła Opalowego wychodzi z założenia, że tego rodzaju śrubowanie cen wpływa rujnująco na obroty i na interesy swych członków, zacerpnął w tej sprawie źródłowych informacji i doszedł do wniosku, że nie istnieją żadne względy natury gospodarczej, które potrafiłyby te skoki uzasadnić, a stałe chroniczne zwężenie cen za węgiel powodowane są przez spekulantów giełdowych, którzy wykorzystując sezon, wpływają zgubnie na hurtow-

ników i w paskarski sposób śrubują ceny.

Koło kupców opalowych w interesie swych członków, jak również w interesie szerokich rzesz publiczności wypowiedziało najostrożniejszą walkę tej czarnej giełdzie węglowej i celem ustabilizowania cen za węgiel nawiązało współpracę z poważnymi firmami hurtowymi.

Rzecz prosta, że walka ta nie może być skutecznie przeprowadzona bez poparcia odnośnych władz. W tym też celu kupcy opalowi udadzą się w dniu jutrzejszym do Pana Komisarza Rządu celem zapewnienia sobie pomocy w ochronie interesów konsumentów i kupiectwa detalicznego.

Potrzeba ściślejszej organizacji kupieckiej odczuwać się daję w coraz to nowych branżach, pracujących dotychczas „luźną“ i narażonych z tego powodu na niesłychane trudności.

Pierwszy krok w tej sprawie uczynili już właściciele składów aptecznych i drogerij, którzy na zebraniu organizacyjnym w dniu 30 października powzięli jednogłośnie uchwałę zorganizowania się w koło branżowe przy Centralnym Związku Kupiectwa Detalicznego.

W skład pierwszego zarządu jaki wybrany został na tem samym zebraniu organizacyjnym weszli pp.: St. Domiański, H. Warchau, M. Popiel, St. Mossakowski, St. Szyszowski.

Sytuację, panującą obecnie w branży apteczno-drogerijnej obrazujemy wyczerpująco w obszernym raporcie, jaki zamieścimy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

**Ostatnie wieści w skrócie telegraficznym**

**LADNE WŁADZE SĄDOWE!** — W Nowym Orleanie, w Stanach Zjednoczonych, zastępcy szeryfa zastrzelili w więzieniu dwóch murzynów, tylko na podstawie podejrzenia, że ci zgwałcili białą dziewczynę. Taka jest „cywilizacja“ amerykańska!

**GOLYCH LUDZI MOŻNA FOTOGRAFOWAĆ.** — W Anglii wychodzi pismo ilustrowane p. t. „Wśród Nudystów“ (golaśów). Władze administracyjne zaskarżyły wydawców do sądu w Birmingham o szenie niemoralności. Jednak Sąd, orzekł, że takie ilustracje w piśmie, jeżeli podają fotografie ludzi gołych, zachowujących się spokojnie — nie są przestępstwem przeciwko moralności.

**ŻYWE POCISKI ŚMIERCI.** — Jedno z pism podaje z Rzymu, że lotnicy włoscy, w liczbie 200, sprzyścieli się przeciw nowym wrogom Italii. Gdyby więc jakieś mocarstwo (naprzykład Anglia), chciało wszcząć wojnę z Włochami — lotnicy przysięgli sobie, że spaść będą na pancerniki wroga żywcem całym samolotem, z bombami wagi 1000 kilo. Oczywiście, skutki byłyby straszne dla pancernika, ale i lotnicy skazywaliby się na straszną i niechybną śmierć.

**ŚMIERĆ NA POPÓW.** — Na Woliuniu dokonano trzeciego z rzędu morderstwa na osobie proboszcza prawosławnego. Niezłani zbrodniarze zranili ciężko proboszcza par. Krymna O. Platona Rafalskiego i zamordowali jego żonę.

**SZANTAŻYSTA FAKTOR ANONIMOWY ARRESTOWANY.** — W Mysłowicach aresztowany został Józef Nowak, który podawał się za urzędnika inspektoratu Pracy i wydłubał pieniądze przeprowadzając dochodzenia na zasadzie przez siebie samego nadsyłanych anonimów.

**NIERZĄD W BARZE.** — W Sosnowcu aresztowano właścicieli restauracji „Bar Niespodzianka“ za tolerowanie i ułatwianie uprawiania w ich restauracji nierządu. Właściciele Niespodzianki Mittelmanowie skazani już byli przedtem na więzienie, które im jednak zawieszono. Tym razem odsiedzą „dłużac“ i „zaległość“.

**Dekrety podatkowe na warsztacie ale odchudzanie pracowników ma trwać krótko**

Mimo okresu świątecznego, praca w Ministerstwie Skarbu wrę. Opracowuje się pierwsze dekrety podatkowe. Przy puszczeniu około 10-ego, ukażą się w Dzienniku Ustaw pierwsze dekrety.

Jak już donosiliśmy, na pierwszy ogień pójdzie wprowadzenie nadzwyczajnego podatku dla uposażeń pobieranych z funduszy publicznych. Dotychczas nie ustalono ostatecznie, jakie będzie najniższe opodatkowanie.

Przedstawiciele związków pracowniczych robią wysiłki, by grupy słabo uposażone zostały możliwie najmniej dotknięte zarządzeniami oszczędnościowymi. Delegacja pracowników była już w tej sprawie u premiera, a wczoraj została również przyjęta przez wicepremiera i ministra Skarbu, Kwiatkowskiego.

Z delegacją przybyli również posłowie Krukowski i

Szczepański, reprezentujący Związek Pracowników Samorządowych oraz Unję Pracowników Umysłowych.

Wicepremier Kwiatkowski przedstawił delegacji plan, przeprowadzenia opodatkowania. Wicepremier Kwiatkowski zapewniał delegację, że do skonałe rozumie ciężki stan materialny urzędników i dlatego rząd starać się będzie, by nowe obciążenia obowiązywały jaknajkrócej. Dalej minister Kwiatkowski zapewnił delegację, że rząd postara się, by zarządzenia, mające na celu obniżenie kosztów utrzymania, ukazały się jaknajszybciej.

W dniu wczorajszym przybył do Prezydium Rady Ministrów nowy wiceminister dr. Wacław Grzybowski i przejął urzędowanie z rąk dotychczasowego wiceministra Siedleckiego.

mogłam od pana komornego wy dostać. Myślę sobie — żywe ludzkie rady panu nie dadzą, to może przez nieboszczkę coś zrobię.  
**Napoleon Sadek.**

# „Traktował operację, jak pokera!” ...

— woła prokurator w procesie prof. Meissnera

Jeszcze na półtora godziny przed rozpoczęciem posiedzenia tłumy publiczności obległy Sąd Okręgowy, pragnąc dostać się do sali, na której przez niemal cały ubiegły tydzień rozpoznawana była sprawa prof. Meissnera.

Wzmocnione posterunki policji z trudem wytrzymują napór publiczności, której niejednokrotnie udało wdrzeć się do sali. Na sali każdy centymetr kwadratowy podłogi wykorzystany. Wszyscy w napięciu oczekują tych

wielkich przemówień oskarżenia i obrony, jakie zamkną niezwykle w Polsce proces.

Wreszcie tuż przed godziną dziesiątą wchodzi na salę komitet sędziów.

Przewodniczący sędzia Przybyłowski ogłasza:

— Udzielam głosu panu prokuratorowi.

Prok. Missuna wstaje, podchodzi do specjalnie ustawionego obok fotela pulpitu, rozkłada notatki i akta, poczem zabiera głos:

## Wielka mowa oskarżyciela

— Skoro po przeciwnej stronie na sali rozpraw, po przeciwnej stronie od mego fotela oskarżycielskiego zasiada doktor, profesor, przedstawiciel nauki, którego nazwisko znane jest w świecie lekarskim, jeśli prokuratura sporządziła przeciwko niemu akt oskarżenia o spowodowanie śmierci przez nieostrożność, to już w samym fakcie zaistnienia oskarżenia tkwi wskazówka, że do sprawy podchodzić trzeba w sposób szczególny, poważny i pełen rozważań.

To nie jest oskarżenie rzucane lekkomyślnie, oskarżenie, którego wynik byłby dla prokuratury wątpliwy!

Prokuratura zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia i do tego zagadnienia pragnę podejść, kierując się tylko momentami poważnymi.

### LEGENDA PROF. MEISSNERA.

Zaczynam od ostatnich momentów sprawy. Chodzi mi o te chwile zeznań panów biegłych, którzy przyszli orzecze śmierć prof. Drabika nastąpi

## Pacjent, niczem królik doświadczalny

Ale z drugiej strony dochodzą niezmiernie poważne zarzuty: prof. Meissner to rzykant, to chirurg a nie lekarz, on gotów poświęcić dla swych pomysłów chirurgicznych wszystko, nawet życie pacjenta! On z pacjenta robi królika doświadczalnego!

I trzeba przyznać, że tam gdzie chodzi o dokładność noża chirurgicznego czy dłuta, prof. Meissnerowi nie może być postawiony żaden zarzut.

Ale tam, gdzie chodzi o zdrowie i życie pacjenta — prof. Meissner jest rzykantem! On traktuje operację jak grę w pokera. A życie — to nie poker i tam blefować nie wolno! Wyrok sądowy musi prof. Meissnerowi wskazać, że w jego dziedzinie chirurgji ryzykować nie wolno!

Prokurator Missuna zastanawia się nad tem, czy rozpoznanie rodzaju choroby prof. Drabika nie było dokonane przez prof. Meissnera zbyt ryzykownie. Dochodzi do wniosku, że tak było. Prof. Meissner nie dokonał dostatecznych badań. Zaniedbał zbadania rentgenologiczne, zaniedbał zbadania kości chorej pod mikroskopem, zaniedbał zbadania krwi, co było rzeczą niezmiernie konieczną.

### MOŻE WIDZIAŁ „LWIĄ SZCZĘKĘ”.

— Cóż się stało? Prof. Meissner kierował się tylko wzrokiem: widział w twarzy ś. p. Drabika „lwią szczękę”.

Czem się Meissner kierował. Twierdzi, że miał w

piła nie skutkiem porażenia serca, jak było w akcie oskarżenia, a porażenia ośrodków oddechowych.

Zdaje sobie sprawę z nastroju tych zeznań i mam wrażenie, że publiczność wyraża zdziwienie, co prokurator ma tu jeszcze do powiedzenia, skoro sprawa zmieniła koryto biegu. W mojem mniemaniu nie zmieniło się nic!

Przedmiotem oskarżenia jest operacja, dokonana na ś. p. Drabiku, i ta operacja stanowi jeden czyn. Przyczyna śmierci odgrywa tu tylko podrzędną rolę.

— Naokoło nazwiska prof. Meissnera krąży legenda! Ma my tu dwa krańcowe zabarwienia.

Z jednej strony asystenci, studenci i niektórzy z pacjentów wyrażają się o prof. Meissnerze: to znakomity chirurg o niezwyklej technice i orjentacji. Byliśmy tu, na sali sądowej świadkami, jak ta pierwsza grupa demonstracja zareagowała na słowa świadka, który ten kult, żywiony przez studentów, osłabił.

W swojej praktyce 3 wypadki „lwią szczękę”. Zresztą wszystkie te wypadki są zapisane w księdze chirurgicznej prof. Meissnera — jako czone wynikiem śmiertelnym.

Rzecz niezwykła. Już po śmierci ś. p. Drabika cały wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego, mając przeprowadzone najdokładniejsze i najrozmaitsze badania, a w tem sekcję zwłok, powiedział: „My choroby ś. p. Drabika rozpoznać nie umiemy.”

A prof. Meissner? Nie przeprowadził żadnych badań, kierując się tylko wzrokiem i obmacaniem palcami chorej części — powiedział: „To „lwią szczękę”. Ja już miałem takie trzy wypadki.”

### NIE CHCIAŁ BYĆ DWA RAZY KRAJANY.

Czy to nie charakteryzuje najlepiej prof. Meissnera?! Prof. Meissner twierdzi, że przeprowadzał badania wyćnika chorej szczęki ś. p. Drabika, bo pacjent tego sobie nie życzył, mówił, że „nie chce być dwa razy krajany”. Czy to życzenie pacjenta może być wystarczające? Więc jakto? Nie chce się przeprowadzać dobrego zabiegu, a przystępuje się do jednej z najkrwawszych, brutalnej operacji wycięcia szczęki wraz z kośćmi policzkowymi i oczodołami. Przecież te dwa zabiegi są do siebie w takim stosunku, jak ścięcie waznogi a obcięcie obu nóg, czy rąk!

Następnie prokurator zastanawia się nad tem, jaki był sto-

sunek niebezpieczeństwa samej operacji do niebezpieczeństwa choroby. Dochodzi do wniosku, że była tu ogromna niewspółmierność. Wprawdzie prof. Meissner zapewniał ś. p. Drabika, że operacja jest drobnostką, że wszystko po 7 dniach się zagoi i będzie można założyć sztuczną szczękę.

## Życie było ceną zbyt wysoką

— I gdyby prof. Meissner tu teraz, na sali sądowej, oświadczył, że chciał tylko dokonać zabiegu kosmetycznego — to zrzekłbym się oskarżenia! — Ale prof. Meissner uporczywie twierdzi, że dokonywał operacji radykalnej, celem wyleczenia pacjenta.

A jak wyglądało cierpienie Drabika? Zgadza się z tem, że mógł on robić wrażenie ze swoją nadmiernie rozwiniętą szczęką, wrażenie nieprzychylne, chociaż jeden ze świadków mówił, że aż niesamowite. Ś. p. Drabik miał trudności w mówieniu, wypadło mu z ust jedzenie. Ale przecież to w porównaniu z operacją jest drobnostką. Zwykły ból zęba przysparza więcej cierpienia, niż choroba, na którą cierpiał ś. p. Drabik.

I w wyniku tego nieuzasadnionego rozpoznania, opartego na fantazji prof. Meissnera, przystępuje on do nieuzasadnionej, niebezpiecznej operacji, niewspółmiernej do cierpienia pacjenta.

— Prof. Meissner może być, jeśli chodzi o technikę operacyjną, słowem dla swych uczniów, ale nie jest on lekarzem prawdziwym, zdolnym do badań naukowych.

W dalszym ciągu prok. Missuna zastanawia się nad odpowiedzialnością lekarza. Trzeba się zgodzić, że każda operacja jest uszkodzeniem ciała.

## Umył ręce i zaczął krajać

— Twierdzą, — woła prokurator, — że to polecenie dał Meissner tylko, aby uspokoić p. Halską. Bo to polecenie nie leżało w jego poprzednich zamiarach.

Wskazuje na to fakt, że operacja początkowo była wyznaczona na piątek, kiedy jeszcze dr. Trzebiński nie wrócił z urlopu. A kiedy z innych zgoda względów przełożono ją na sobotę, to wyznaczono na godz. 9, kiedy dr. Trzebiński przychodził do kliniki o 12. I tylko temu przypisać należy, że polecenie zostało dane, że prof. Meissner lekceważąc spóźnił się aż o 3 godziny.

— Przyszedł, nie wypowiedział do pacjenta nawet paru ludzkich słów, umył ręce i zaczął operację!

I tu tkwi dalsze lekceważenie. Prof. Meissner stosuje, jako środek nasenny pernocton, już dziś całkowicie zarzucony. Ciekawy szczegół. Pernocton daje się w ilości odpowiadającej wadze ciała pacjenta. W instytucji brak wagi! (Prof. Meissner w tem miejscu bezradnie rozkłada ręce, jakby chciał powiedzieć, że instytut

## Zlekceważone życie ludzkie

Odpowiadając na drugie postawione pytanie, prok. Missuna, dochodzi do wniosku, że prof. Drabik nie był uprzedzony, ani o przebiegu, ani możliwych skutkach ope-

racji, i w ten sposób prof. Drabik, wprowadzony w błąd, nie dał swęj zgody na operację. Jest to ostatnie ogniwo łańcucha przyczynowości, rozpoczynające się od rozmowy

prof. Meissnera z Drabikiem, a kończące się jego śmiercią. W ten sposób, z punktu widzenia karnego, między nieuzasadnioną operacją, niedbale zastosowaną narkozą, a śmiercią ś. p. Drabika istnieje ścisły związek.

— Stwierdzam, że prof. Meissner dopuścił się niedbalstwa, lekkomyślności i lekceważenia życia ludzkiego.

— Mamy prawo — woła prokurator — żądać od lekarzy, kiedy dajemy w ich ręce życie nasze i zdrowie, aby do tego celu wykorzystali cały materiał, jaki daje wiedza lekarska!

Możemy się domagać, aby medycyna spełniła swe szczytne zadanie i aby zyskała w społeczeństwie należny sobie szacunek. A stać się to może wówczas, kiedy wyrokami sądowymi z życia lekarskiego wypelnimy to wszystko, co zachwaszcza zaufanie pacjenta do lekarza.

### O ZASŁUGACH Ś. P. DRABIKA.

I na zakończenie — ciągnie prokurator — jeszcze jedno. Chciałem powiedzieć słów parę o osobie ś. p. Drabika. Drabik, to chluba kultury i cywilizacji polskiej. Na nim i od niego uczyć się będą pokolenia obecne i przyszłe.

W imieniu kultury i cywilizacji mamy prawo zapytać: co prof. Meissner zrobił z życiem Drabika?

### ZROBIŁ Z NIEGO KRÓLIKA DOŚWIADCZALNEGO!

Z tych względów mam zaszczyt prosić, Panowie Sędziowie, o uznanie winy prof. Meissnera zgodnie z oskarżeniem!

Prok. Missuna skończył 3-godzinne przemówienie. Mocna w tonie, drobniągowa w ujęciu i konsekwentna mowa prokuratora zrobiła wielkie wrażenie.

Przewodniczący zarządził przerwę. Po przerwie rozpoczęły przemówienia pełnomocnicy powodów cywilnych adw. Ruff, Kohn i Drobniewski.

### Korzystaj z komunikacji lotniczej!

### Sensacyjna afera maturalna

W ostatnich czasach władze szkolne ujawniły niezwykle sensacyjne nadużycia przy zdawaniu egzaminów maturalnych eksternów.

Stwierdzonem zostało w czasie egzaminów na prowincji, iż przedstawiano inne osoby doskonale obeznane z materiałem nankowym i w ten sposób uzyskiwano świadectwo dojrzałości.

W związku z tem wszystkie kuratorja szkolne otrzymały ostrzeżenie Ministerstwa Oświaty, by w przyszłości sprawdzały tożsamość kandydatów przy stepsujących do egzaminów maturalnych. O ile zdający nie jest osobie znany członkiem komisji, musi on być wylegitymowany.

Kuratorja przy ogłaszaniu terminów egzaminów dla eksternistów, zwracać im będą uwagę, iż przy egzaminie należy przedstawić dowód osobisty.



# Placila za grzech młodości

## Szantaż „najlepszego policjanta Francji”

Nagły upadek Bonny'ego, który zajmował w policji paryskiej czołowe stanowisko, ma w sobie coś tragicznego. Z niewiele znaczącego inspektora policji został on przez ministra sprawiedliwości mianowany oficerem i przez tego samego ministra nazwany w parlamencie „najlepszym policjantem Francji”. Przez wiele lat Bonny piastował swe wysokie stanowisko i cieszył się zaufaniem władz przełożonych.

Dopiero afera Stawiskiego podminowała jego stanowisko. Bonny chciał wyciągnąć z niej pewną korzyść dla siebie i w swej gorliwości służbowej zaarrestował trzy niewinne osoby, oskarżając je o zabójstwo sędziego Prince'a. Ta sprawa wywołała we Francji wielką wrzawę i Bonny został zawieszony w urzędowaniu. Po krótkim, okresie czasu został on zrehabilitowany, lecz stracił już swe dawne wpływy. Świadczy o tym choćby ten fakt, że dziennikarza, który go po rehabilitacji nazwał tępem i przestępcą, sąd uniewinnił. Poza tem zaczęto szperać w przeszłości oficera policji i doszło się do sensacyjnych wyników, które zaprowadziły go na ławę oskarżonych.

Przed 10 laty niejaka panna Cotillon, z zawodu krawcowa, była oskarżona o dużą kradzież i osadzona w więzieniu. Przed osadzeniem ją za kratami, zrobiono odcisk palców i sfotografowano ją. Panna Cotillon odsiedziała karę i przez dłuższy czas nikt o niej nie słyszał. Przed kilku laty wypłynęła znów na powierzchnię, jako właścicielka jednego z

najwytworniejszych nocnych klubów Paryża. Pewien dymisjonowany generał był przewodniczącym klubu a jego podwoje otwierały się wyłącznie przed najbogatszymi ludźmi Paryża. To też niebawem klub stał się bardzo modny w sferach towarzyskich i można tam było spotkać najwybitniejsze osobistości Francji, które oddawały się grze hazardowej.

Ten klub, który panna Cotillon kupiła za cztery miliony franków, zwrócił uwagę Bonny'ego. Nie dlatego, by chciał kontrolować uprawianą tam grę hazardową. Miał na widoku bardziej praktyczne cele, chciał z niego czerpać zyski.

Pośrednik Bonny'ego umówił się z panną Cotillon w małej cukierce. Pośrednik nie mówiąc wiele, wyciągnął z kieszeni fotografię więzienną i od ciskich palców panny Cotillon. Następnie zażądał zapłaty za milczenie, w przeciwnym wypadku jest gotów wydać osobę panny Cotillon na żer pism brukowych. Panna Cotillon za pominięcia już o swej przeszłości i nie chciała zadośćuczynić żądaniu szantażysty. Po kilku dniach w pewnym piśmie ukazał się artykuł szkalujący właścicielkę jakiegoś klubu nocnego. Nazwisko nie było podane, natomiast dziennik zapowiadał, że w najbliższej przyszłości zamieści szereg sensacyjnych artykułów na temat tej osoby. To przeraziło pannę Cotillon. Zapłaciła żadaną sumę.

Przez długi okres czasu musiała opłacać milczenie szantażysty. Bała się bowiem wnieść skargę do policji. Wiedziała

przecież, że za nim stoi wybitny urzędnik policyjny i przeciwko niemu nic nie potrafi wskórać, a raczej może sobie jeszcze zaszkodzić. Więc cierpliwie placila za grzech młodości. Dopiero gdy Bonny został zawieszony w czynnościach, wniosła na niego skargę.

Gdy Bonny o tem się dowiedział zaskarżył pannę Cotillon o oszczerstwo. Przez dłuższy okres czasu władze jednak nie wyciągały tej sprawy najaw. Dopiero przed kilku dniami sąd przystąpił do jej rozpatrzenia. Bonny, oskarżony o wykradzenie dokumentów z policji śledczej, potrafił sprytnie się obronić i został skazany na trzy lata więzienia z zawieszeniem.

# Feluś Szpadrynka i ferajna

## Niedzielny monolog „cwaniaka wolskiego”

Poniesło nasz w Zaduszki aż na Rakowiec, jako że nasz rodzina Hipciowa zaprosiła, żebym jem zmarie famielje oplakiwać pomogli. Spłakalim sie zaikiem tego, jak małe szczeniaki, aż nam tzy obsuzać potem sznapssem byli zmuszone.

Wracamy wieczorem, ale że błoto do samego pępka, tak usielim posój na przystanku zrobić. Siojem i stojem, rękami z zimna szczękamy, ale tramwaja, jak nie widac, jak nie slychac. Przeleciało żółne jech do djabia i trobie, ale naszego ani du-du.

Z nudów oloczenie wzięlim a obserwacje i akurat widziem, jak jakaś gruba mama z jednej strony ulicy na drugie chce sie przeprowić, ale awala sie w te bajoro zapucić, tak tylko platusamy te błoto probuje, czy miętkie i że złości urzędzenia magistrackie kląć zaczyna.

Ruszyło mnie, jako że obywał przykłady jezdem, tak posuwam w jej kierunku, kładam się i grzeecznie powiełam:

— Skoro o wiele szanownej sobie sie nie podoba, to na ratwe sie paniusia winduj, ale błota przeklinać nie pozwolę, bo rządow!

Pietra widać matrona poezuła i sie tłumaczy:

— O wiele jest pan magistracki, to mocno pana i jego błoto pardon, ale troybra mie ze złości trzęsie, że już pół godziny przejścia suchego poszukuje. Do rodzzonego domu na dragie strone dostać sie nie mogiel!

Zaraz sobie skompinowalem, że można na tem jentere sie zarobić, tak kiwnętem na Wicka i mówię do owej damy:

— Ten oto koń boży, może szanowne dobrodziejkie za głupie pare groszy na drugie strone przeszwarcować.

— Jakim sposobem?

— Ano całkiem zwyczajnie! — mówię. — Na rodzonym swoim grzbiecie, na sita-barana.

— Ależ to nie wypada!

— O wiele nie wypada, to styrz tu paniusia do maja, aż błoto wyschnie! — wyrzekłem i odchodze.

Ale namyśliła sie kobita i wola, żeby ją faktycznie przewiozić. Zaikiem tego zadekowałam babe Wickowi na chudy grzbiet, przeżegnałem na drzewie i iazda!... Sieka Wi-

cuś, ale babsztyla traguje. Wkitował się posrodku ulicy w największe braje, przystanął i pysk w mojem kierunku drze:

— Feluś! Pasażerka waży ze stopiędziesiąt kilo, znakiem tego wiele taksa?

— Ziociszka od setki! — odkrzykuje.

— Sie znaczny półtora snopa za kurs? — mówi Wicuś do swego tłomoka. Ale babsztyl w krzyk:

— Co? Półtora złotego? Taksówka by mie z koca miasta pod same brame taniej kosztowała. Ani myślę! Dwadzieścia groszy!

— Chybaś sie paniusia sodowo wodo urzęca! Za marne dwie dychy lakiery i portsi świeteczne bede niszczył? Wielkie panią z głodnej garuchni osoba odsawia, a za ciężkie prace, wiele sie należy, uleguować nie chce. Na gape u mnie nimal! To jak, buisz panienka?

— Najwyżej trzydzieści groszy! To szantaż! Gdzie policja?

— Od półtora snopa ani gronia nie ustąpie! Mój derektor takie takse mie wyznaczyl. Feluś! Szantrapa bulić za kurs nie chce!

— To przerwe jej w podróży zrobić! — mówię.

— Znakiem tego wysiadamy! — westchnął Wicuś i rym jabe w największe błoto, aż sie rozbrzygło naokoło. Krzyk sie zrobił, jak wielka cholera. Wicek dęba, a my z niem przez solidarność koleżeńskie, bo widziem, że chryja będzie.

Baba w błocisku kopytamy wierzga i na cały Rakowiec krzyk na cały legurator urzędzistnia.

Wyrwamy aż błoto fryga, ale słyszem, że za namy coś tu pie i „stójcie”! wola. Myślałem, że gliny, ale obgladamy sie i widzimy, że nie żadne gli-

ny, tylko jakiś frajer w meloniku za namy posuwa i parasolko wymachuje.

— Ferajnal — mówię. — Przed takim lazuchem nie honor wiatrować. Pokażem jak wolskie chłopaki nawalają, uziemiem go!

Przystanalem raptownie i lu frajera bykiem w jelita, aż się krzywemy nóżkami przykrył. Poprawilem mu jeszcze w lewe ucho i mowe pogrzebowe nad niem wyglaszam:

— Łachu jeden, w celen-derek jesiennem błotem smarowany, na wolskie ferajnie się narywasz? — i sierpowca się szkuje, a ten łapki składa i jeczy:

— Litości panowie! Nie względem mordobicia wasz ganiem, ale względem podziękowania! Fonde wam chce urzędzistwie przez wdzięczność dozgonne, żeście mie teściowe na perlowo urządzili, a wy mie, dranie, manto spuszczać?

Malo nie zemglałem ze wzruszenia, przykro sie mnie zrobiło, ale w trymiga przytomność odzyskałem. Podnie-słem nieszczęsnie ochlarię pomyłki z deptoka, rękawem mu facyjate z błota wytarłem, rozbite ucho kawalkiem rodzonnej koszuli mu obwiązałem i przepraszanie za pomyłkie urzędzistwian.

Rozrzewnił się chłop i do knajpy nas taszczy. Cale noc gazowalim na jego rachonek. Co chwila nam za przewiezie nie teściowej dziękował i całował sie z namy, a na pożegnanie przez wdzięczność Wickowi matkie czyste do kieszeni na pamiętanie, zamiast medala, wtrąził!

Jendakowoż są jeszcze ludzie co sie na prawdziwych przysługach poznać umią i od wdzięczyć także samo potrafia...

Daj Boże takich jaknajwięcej.

### Telefonistka — dobrą wróżką

Gazety duńskie podają zabawny wypadek, który zdarzył się w Odense. Pewna kobieta, mieszkająca na przedmieściu Odense, ułożyła do suu swe córce — dziewczynki w wieku 4—5 lat — i udała się z mężem do kina.

Po pewnym czasie jedna z dziewczynek obudziła się i zaczęła wołać na matkę, nikt się jednak nie odzywał. Dziewczynka wiedziała, że gdy matka poszukuje ojca, telefonuje po niego. I ona również postanowiła poszukać matki drogą telefoniczną.

Telefonistka bardzo się zdziwiła, gdy odpowiedziawsz na sygnał

usłyszała cieni i żalony głos dziewczynki.

— Proszę pani, niech pani znajdzie przez telefon moją mamusię i powie jej, by przyszła do domu.

Telefonistka lubiła dzieci i umiała się z nimi obchodzić.

— Posłuchaj, dziecinko — odparła — mamusia zaraz wróci, a tymczasem ja ci opowiem bajeczkę. Lecz zaraz potem położysz się do łóżeczka.

Gdy matka wróciła do domu, dziewczynka odrazu jej opowiedziała o „dobrej wróżce, która opowiadała jej bajeczki przez telefon”.

### Rekordowy lot

## nad krają wiecznych lodów

Trasa lotu wynosiła 30.000 km.

Po sześciomiesięcznej nieobecności powrócił do Moskwy sławny lotnik sowiecki, W. S. Molokow wraz z mechanikiem Pobieżinowem i sternikiem Rislendem. Trójka ta przedsięwzięcia naukowo-badawczy lot nad wschodnią częścią krajów arktycznych, aby zbadać stan lodów we wschodnim rejonie Północnej Drogi Morskiej, dotychczas mało zbadanej.

Samolot „ZSSR N — 2” opuścił Krasnojarsk dnia 16 lipca i skierował się ku północy.

W ciągu 2 miesięcy lotnicy dokonali olbrzymiego lotu, przebywszy około 30.000 km. Obiecali Syberję wschodnią, Jakuck, wybrzeże morza Czucockiego i Wschodnio-syberyjskiego, zbadałi położenie lodowców, nakreśliłi ich rozmiary, obliczyli grubość lodowej powłoki i zgromadzili bogaty materiał naukowy.

Z jedyne tego lotu nie można wysnuwać ostatecznych wniosków — zaznaczył Molokow. — Jestem zdania, że loty takie muszą być kontynuowane i tylko przez porównanie poszczególnych wyników, można osiągnąć prawdziwopodobny stan lodów, przepowiedzieć najodpowiedniejszą porę i opracować plan że gługi.

Oczywiście, że w ciągu swego lotu lotnicy musieli przebywać w miejscach, gdzie do tychczas nikt jeszcze nie był. Samolot „ZSSR — N 2” po raz pierwszy przeleciał przestrzeń między Aldanem a Mo-

rzem Ochockiem; lot prowadził przez wysokie pasmo górskie.

— Lecieliśmy na wysokości 4.200 metrów, ale nie przypomnam sobie, czy oddychaliśmy ciężko, czy lekko — o powiada z uśmiechem Molokow. — O oddychaniu zapomnieliśmy. Ziemi nie widzieliśmy, bowiem zakryta była mgłą. Musieliśmy bardzo uważać, aby nie uderzyć w przeszkodę. Całą uwagę skupiliśmy na instrumentach mierzących kierunku. Tak lecieliśmy przez siedem i pół godziny.

Badając stan lodu na Morzu Wschodniosyberyjskim, samolot posunął się dwa razy tak daleko na północ, gdzie dotychczas nie był żaden samolot, ani okręt. Molokowowi udało się po raz pierwszy dopięć 72 stopni 30 minut szerokości północnej, po raz drugi nawet 73 stopni.

Według starych podań w tych miejscach (na północny zachód od wyspy Wrangla, ma znajdującej się mityczna ziemia Andrejewa. Molokow jednak nie zauważył wcale kontynentu. Dokąd oko sięga, wszędzie widać płaszczynę czystego, równego lodu.

Z lotu jestem bardzo zadowolony — oświadczył Molokow. — Prawie cała ta podróż była dla mnie czemś nowem. W wielu miejscach dotychczas jeszcze nigdy nie byłem, w innych byłem tylko w lecie. Obecnie znam już całą aktrydę od Zatoki Jugorskiej do Kamczatki.

## Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

P. Anna Horodyńska. Listu Pani nie otrzymaliśmy.

P. Robert Lis. Zechce Pan przysłać opis snu. Proszę o możliwie czytelne pismo.

P. Barbara Z. z Długiej pisze: „Po stąpiłam zgodnie z Pańskim zaleceniem i wszystko mi się powiodło, tak jak pan przepowiedział. Niech Pana Bóg błogosławi za Pańską dobrą radę”

„Józefina z Siennej”. Numer loteryjny, który Pani kupi, winien się kończyć liczbą: 342. Uniknie Pani niebezpieczeństwa. Czekaj Panią jakas duża przykrość. Sen rokuje mile spotkanie i listy.

Andzia M. Córka Pani wyjdzie za mąż w przeciągu najbliższych dwóch lat. Będzie miała sporo przykrości przed ślubem i dużo szczęścia po ślubie. Jest Pani bardzo nerwowa. Nie powinna Pani niczem się przejmować, ponieważ to Pani szkodzi. Zresztą sen przepowiada dobrą przyszłość zarówno Pani, jak i córce.

Pani, kryjąca się pod pseudonimem: „Zlamany los” nadesłała nam opisy dwóch snów. Pierwszy z nich brzmi: „Śniło mi się, że spotkałam młodego mężczyznę obok fundamentu na dom i poszłam ten fundament oglądać. Wracając, wzięłam dwa duże kawałki wapna i zaraz obok fundamentu polewałam je wodą i lasowałam. Nagle z tego wapna zrobiła się wanieńka, a w tej wanieńce duże dziecko. Po chwili przy dziecku stanęła młoda kobieta, niby jego matka. Następnie, gdy wróciłam do domu, wpadły do mnie przez okno dwa piąszki i ślicznie śpiewały.”

Czeka Panią radość, która jednak szybko przemienie. Będzie sprzeczką przy zakupach. Proszę się wystrzegać mężczyzny lat 50 — 60, którego Pani dobrze zna. Na loterii może Pani grać, ale tylko na ćwiartkę i do spółki. Mąż umrze przed Panią.

P. Antoni K-or. Będzie Pan tej zimy niebezpiecznie chory. Leczyć będą Pana dwaj lekarze, brunet i blondyn, żaden z nich jednak nie pozna się na Pańskiej chorobie. Czekają Pana wielkie troski pieniężne.

„Haliska O.”. Sny Pani wróżą miłe i barwne przeżycia. Zaproszą Panią na zabawę. Uroczystość odbędzie się u osób bliskich. Pozna Pani nader sympatycznego szatyna, który mocno się Panią zainteresuje. Szczęśliwa liczba: 44.

A. Miś. Sen Pana przepowiada pieniądze i zmianę warunków materialnych na lepsze. Otrzyma Pan list. Drobna przykrość. Spełni się Pańskie marzenie. Spotka Pan znajomą z dzieckiem. Grozi Panu krzywda w czasie pijatyki.

„Władza z Warszawy”. Będzie Pani lekko chora na wiosnę. Kocięta oznaczają w danym śnie pieniądze. Interesuje się Panią wysoki blondyn w wieku lat 35. Za kilka lat będzie duża zmiana w Pani życiu. Ma Pani fałszywą przyjaciółkę.

H. Zeleznik (Grodno). Odpowiadam w tem miejscu, gdyż nie podała Pani adresu. Sen Pani wróży spór o pieniądze ze starszą osobą. Pozna Pani sympatyczną niewiastę, przyjeżdżającą. Proszę się wystrzegać bruneta średniego wzrostu. Szczęśliwym Pani dniem jest wtorek.

## W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

# W miłosnej rozterce

P. K. J. zwierza nam się. „Jestem zaledwie osiemna-stoletnią dziewczyną, a rozum mój jest o wiele poważniejszy. Wykształcenie mam średnie. Parę miesięcy temu idąc Bie-

łańska, zauważyłam jednego pana. Postawa piękna, twarz ładna, znać było, że to człowiek ze sfery. Słowem, podobał mi się szalenie. Idąc do domu, myślałam już trochę o nim. Bardzo często szłam tą ulicą, gdzie można było zobaczyć tego nieznajomego. Bardzo wiele o nim myślałam.

Pewnego wieczora wybrałam się z koleżanką na spacer. Szłam specjalnie tą ulicą, gdzie mogłam spotkać mego wymarzonego. Obeszłam ją ze wszystkich stron, ale nie widziałam go. Ale wracając do domu zamuconą, zauważyłam go zdaleka. Szedł z dwoma kolegami. Prosto w twarz mi się uśmiechnął, zaczął z nami rozmawiać i odprowadził nas, a przy pożegnaniu umówił się ze mną.

Zaczęliśmy się spotykać. Ja się przy nim bardzo dobrze trzymałam, jak pełnoletnia panna. Minął jakiś czas, a on zaprzestał spotykać się ze mną. Nie wiedziałam, co się stało. Kilkakrotnie dzwoniłam do niego. Przychodził, ale już — było inaczej, troszkę mnie lekcewazył.

Zaprzestaliśmy się widywać zupełnie. Ciężko mi było, ale trudno — potrochu się odzwyczajałam od niego. Nie mogę powiedzieć, że już nie kocham, ale starałam się odzwyczaić. Raz szłam w towarzystwie mężczyźmi, gdy on przyszedł, przeprosił mnie. Powiedział, że jakaś panią mu mówiła, że jestem biedną panną. Ja go wówczas pożegnałam i poszłam sobie dalej z tamtymi. Nazajutrz przysłał jednego chłopczyka, ażeby mnie zszukał. Zaprosił mnie do cukierni i zaczął znów się spotykać ze mną.

Podobno w domu się z nim kłóca, dokuczają mu strasznie, że ze mną się spotyka, gdyż mu swatają inteligentniejsze panienki i bogatsze.

Wreszcie on stawia mi pyta-

nie: „Co będzie z naszego spotykania się?” Ja zamilkłam i nic nie mogłam mówić, bo sobie myślę: „Przecież to odemnie nie zależy”. Powiedział mi, że gdyby on miał wyjść z domu i pobrać się ze mną to będzie wykłęty z rodziny, a tego się boi.

Nie wiem teraz co mam zrobić? We mnie kocha się ktoś też niebiedny, byłoby mi bardzo dobrze z nim, ale nie chcę, bo kocham tamtego. Jestem w rozterce i nie wiem, co mam zrobić? Wiem, że tylko z tym byłabym szczęśliwa. Więc Kochany Panie Redaktorze, poradź mi, jak postępować, abym była szczęśliwa?”

O ileby ten młodzieniec Panią kochał prawdziwie i uczciwie, spełnieniem nie zwracałby uwagi na to, że Pani jest niezamożna i że ma trudności z rodziną. Niech mu to Pani pomie wyraźnie i żąda od niego poważnego postawienia sprawy.

## Raj dla dzieci, rozkosze dla dorosłych

(H. L.). Prześliczne widowisko mamy teraz co niedzielą o g. 12 w poł. w teatrze Wielkim. Jest to spektakl baletowy, na który składają się: „Przekorna Lizetta” i „Wieszcza Lalek”. Widownia jest przepiękna do ostatniego miejsca dzieciarnią, ale widzimy też sporo dorosłej publiczności, bo i dla tej nie brak rozkoszy wzrokowych w postaci pięknych tancerek i urodziwych tancerzy.

Ponieważ i tak już niskie ceny teatru Wielkiego, są w południe obniżone jeszcze do połowy (najdroższe miejsce kosztuje zaledwie 2 i pół zł), więc się trzeba zawnoczyć zaopatrzyć w bilety, gdyż od rana już kasa jest stale zamknięta. Na scenie dzieją się rzeczywiście rzeczy godne ujrzenia.

W „Przekornej Lizecie” wspaniałą kreację stwarza Karmarewiczówna, której sekunduje Baliszewski. Zadejko, jako „mama”, a Marciniak, jako „giupias”, budzą ogromną wesołość. Prześliczny kwartetik klasyczny prezentują: czarująca Stanisławska, zwinną Glinkówna oraz Vetterówna i Krzekotowska. Zjawiskową „Wieszcza Lalek” jest Nowicka, a partneruje jej godnie Cywiński. W defiladzie lalek wyróżniają się: znakomita tancerzka i uroczą wyglądającą Stanisławska („Śpiewająca”), bardzo staranna Topolnicka („tyrolka”), powabna Zadejkówna („hiszpanka”), wytworny i elegancki Śnieżyński („poeta”), zawrotnie akrobatyzująca, budząc huragany okłasków Michalska („czerwona”), pyszne „ołowiane żołnierzyki”. Wszystko — w gustownych dekoracjach Jewniewiczowej i pomyslowym układzie Pianańskiego zasługuje na obejrzenie.

PAPIEROS dla ZNAWCÓW  
EGIPSKI PRZEDNI  
20 sztuk - zł. 1.80

Na malej wokandzie...

## Herod-baba

(A. E.) Pan Szymon Nowicki jest mężczyzną małym i niepozornym, a teściowa jego, Kościakowa, to niewiasta wielka i zażywna. Nic więc dziwnego, że w tej sytuacji los pana Nowickiego nie jest godny zazdrości.

Gdy krytycznego dnia pan Nowicki wrócił z pracy do domu i siadł cichy, niczem trusia, w kąciu, teściowa rąbnęła pięścią w stół i zagrzmięta tubalnym głosem:

— Znowu siedzisz, niedojdo jedna? Cały dzień byś siedział. Jazda do roboty! Wynocha z domu, darmozjadzie!

— Przecież mama widzi, że z pracy wróciłem. — wyszeptal pan Nowicki.

— Jeszcze mi tu jęzorem bedziesz obracał? — wrzasnęła teściowa. — Milczec, jak do ciebie mówię! Gębę mi tu śmiesz rozpuszczać?

Teściowa zamilkła, czyhając na jakieś nieodpowiednie słowo ko ze strony zięcia. Ale pan Nowicki milczał dyplomatycznie, chcąc w ten sposób przeczekać burzę.

— Cicho!!! — ryknęła nagle teściowa.

— Przecież nic nie mówię...

— jęknął zięć.

— Ale chciałeś mówić! Już ja cię znam! Gdzieś się małaś tyli czas? Przy robocie byleś? Kłamiesz, pętaku, wódkę chlales, nie robiłeś! Przecież wiesz, żeś trynknięty. Mówisz, że nie? Ja ci pokażę! Chodź no do mnie moczymordo, chuchnij

Pan Nowicki, przeczuwając, że dostanie w mordę, zanim zdąży chuchnąć, nie kwapił się zbytnio. Wówczas teściowa zerwała się z krzesła — zięć uczynił to samo — i rozpoczęła się gonitwa dokoła stołu.

Niewiadomo, jakby się skończyło to polowanie, gdyby nie wędronna orkiestra, która zaczęła koncertować na podwórzu. Wówczas bawiem teściowa pod wrażeniem sentymentalnego tanga zatrzymała się i westchnęła głośno:

— Okrutnie muzykie lubie... Za gramofon tobym pół życia oddała.

Pan Nowicki rostrzymał dech w piersiach. Oto nadarzała się okazja pozyskania przyjacieli teściowej.

— Pół życia, mama powiada? Dobra. Niech mama wie, jakiego dojrę zięcia ma. Już lecę na Kercetak po dwa gramofony.

Teściowa spurpurowiała ze złości.

— Chcesz znakiem tego, że bym ci całe życie oddała? — ryknęła. — Niedoczekanie twoje!

I jak rozjuszony lero, skoczyła na nieszczęsnego zięcia.

Wkrótce po tym wypadku pani Kościakowa stanęła w charakterze oskarżonej przed obliczem Sądu Grodzkiego. Sprawa jednak uległa odroczeniu, bowiem pan Nowicki na widok teściowej uciekł z sali i niesposób było się go doszukać.

## Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta  
Warszawskiego Urzędu Śledczego

### Na dnie upadku

VIII.

— Czy przez cały czas nie wychodziła pani nigdy na ulicę?

— Owszem, ale Maślankowa nie puszczala mnie nigdy samej. Szłam zawsze z jej po wiernica, a ztytu za nami w oddaleniu szedł kochanek Maślankowej i nie spuszczał nas z oka. Po kilku tygodniach Maślankowa wyrobiła mi książkę i dwa razy tygodniowo chodziłam wraz z dwiema dziewczynkami do lekarza. Za każdym razem chciałam w polici obyczajowej opowiedzieć o wszystkim, obawiałam się jednak ich zemsty i milczałam. W ten sposób przeszło kilka miesięcy. Pewnego dnia po rewizji lekarskiej odesłana zostałam do

szpitala, zarażona chorobą werneryczną. Dwa miesiące tam leżałam. Maślankowa odwiedzała mnie kilkakrotnie, groziła mi przytem, że gdyby mi przyszło na myśl ją zdradzić, to zostanie w szpitalu otruta i nikt nawet nie będzie wiedział, w jaki sposób zmarłam. Wstydzić się obecnie sama, że byłam tak naiwna i jej uwierzyłam.

— Ale co się stało z pani uwodzicielem? — zapytałam.

— Nie wiem, gdyż od tego czasu więcej go nie widziałam. Po wypisaniu się ze szpitala postanowiłam więcej do Maślankowej nie powracać i powiedziałam jej o tem. Początkowo usiłowała mnie zmusić do powrotu, oparłam się jednak stanowczo i powiedziałam

jej, że raczej wolę śmierć, jak takie życie. Zgodziła się wreszcie pozostawić mnie w spokoju, musiałam jej jednak przysiąc, że nikomu nie powiem o tem, co się ze mną stało. Już ze względu na moją matkę dotrzymałam słowa, gdyż gdyby dowiedziała się ona o mojej hańbie, to z pewnością przyplącałyby to życiem. Miałam trochę poskładanych pokryjomu pieniędzy i wynajęłam sobie pokoić przy rodzinie. Starałam się za wszelką cenę znaleźć jakąkolwiek pracę i wtedy to poznałam obecnego mego narzeczonego. Od tego czasu minął rok i powoli zapominałam o mojej tragedji życiowej, gdy pewnego dnia otrzymałam list od Maślankowej. Pisała mi, że znajduje się w krytycznym położeniu i żąda, bym jej zwróciła wyłożone przez nią w czasie mego pobytu w szpitalu pieniądze. Zagroziła mi, że o ile do dnia następnego nie otrzyma 200-tu złotych to opowie wszystko memu na rzeczonemu. Przez całą noc nie zmrzyłam oka. Namysła-

łam się, czy nie lepiej będzie powiedzieć mu całą prawdę, obawiałam się jednak, że mnie porzuci. Pod jakimś pretekstem wzięłam od niego dwieście złotych i posłałam jej, sądząc, że na tem się skończy. Od tego czasu zaczęła się moja golgota. Co kilka dni otrzymywałam od niej listy z żądaniem pieniędzy i pogroźkami w razie niespełnienia jej żądania. W ostatnim liście zażądała ode mnie już 500 złotych. Nie miałam odwagi prosić mego narzeczonego o tak dużą sumę i pod pretekstem choroby mojej matki wyostałam trzysta złotych, które bez zwłocznie, jak panu zresztą wiadomo jej posłałam. Dziś rano otrzymałam od niej znów list, że o ile do jutra nie otrzyma jeszcze 200 złotych, to zawiadomi o wszystkim mego przyjaciela. Oto historia mego życia. Jak pan sam teraz widzi, niema już dla mnie żadnego ratunku i nie pozostaje mi nic innego jak tylko śmierć.

— Nic podobnego. Zapewniam panią, że nie będzie już

więcej szantażowała przez tę jędzę i wszystko zakończy się pomyślnie.

— Usiłuje mnie pan tylko pocieszyć i sam pan wie najlepiej, że naręczony mój, acz kolwiek bardzo mnie kocha, nie zechce poślubić kobiety upadłej. Nie mogę mu nawet tego wziąć za złe.

— To zechce pani już mnie pozostawić. Czy pani ma otrzymamy dziś rano list?

— Oto jest — odpowiedziała, wręczając mi takowy.

List ten był dla mnie nader ważny, gdyż był to dowód przeciw nikczemnej szantazystce, gdyż w przeciwnym razie mogła zaprzeczyć wszystkiemu. Mimo to postanowiłam ująć ją na gorącym uczynku i zwracając się do Michalskiej, rzekłem:

— Podyktuję pani list do Maślankowej i odeślę go sam. Prześle jej również żądane 200 złotych, mogę panią jednak zapewnić, że nie długo ta baba będzie się cieszyć temi pieniędzmi.

Dalszy ciąg jutro.





KINO-TEATR

**CZARY**

w Piotrkowie

Najpotężniejsze widowisko filmowe jakie dotychczas stworzono wg. nieśmiertelnego dzieła Dante'go p.t.

**PIEKŁO**

W rolach głównych: Spencer Tracy i Claire Trevor

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”.

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR

**NOWOŚCI**

w Piotrkowie

Największy film wszystkich czasów! Żywot i męka Jezusa Chrystusa

**GOLGOTA**

W rolach głównych: Harry Baur, Jean Garbin, Robert le Vigan, Juliette Verneuil

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”.

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

**Dzień Zaduszny w Piotrkowie**

Cmentarze Piotrkowskie w dniu Święta Umarłych i dniu Zaduszny odwiedzone były tłumnie jak corocznie. Długi korowód przyjezdnych i swoich zalał wszystkie przybytki umarłych i zaludnił przyległe ulice miasta.

Wieczorem zapłonęły miliony świec i lamp różnokolorowych. Groby ubrano kwieciami i zielenią. Nastrój ogromnie smutny i żalobnie podniosły. Przy jednym grobie słychać szloch

i spazmatyczny płacz bliskich istot, które nie przestały opłakiwać tych co odeszli.

Odeszli zostawiając najbliższych w smutku i rozpacz, zamknęła się za nimi księga życia, rozdziały której oznaczone są milionowymi kropkami stygmatu śmierci. W dzień Święta Umarłych wspominamy jednak wieczność, i łączymy się w jeden nieprzerwany łańcuch istnień choć wiemy, że oni już nigdy nie powrócą...

**Czarna plama gospodarki miejskiej w Sulejowie**

Onegdajsze posiedzenie Rady Miejskiej m. Sulejowa było bardzo burzliwe i obfitowało w szereg sensacyjnych momentów. Na porządku dziennym znajdowało się sprawozdanie z Zarządu Miejskiego za rok budżetowy 1934/35. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i sprawa zaciągnięcia pożyczki 10,000 zł na wybrukowanie ulic.

Przy omawianiu sprawozdań przewodniczył radzie p. Gutkowski (radny Klubu Narodowego). Sprawozdanie rachunkowe odczytał rachmistrz Marjan Gliszczyński. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej odczytał rad. Nawara, a z rewizji w przytłuku dla starców i kalek, radny Wolberg. Referat członków Komisji Rewizyjnej ujawnił, że kontrola dokładna i wszechstronna pozbawiona była tendencji politycznych i wycieczek osobistych, mając jedynie na celu dobro gospodarki gminnej.

**Ostra krytyka**

W dyskusji nad sprawozdaniami pierwszy zabrał głos rad. Okoński (Stron. Narod.) stwierdzając, że gospodarka gminna prowadzona była źle i rozrzutnie zgłasza wobec tego o nieprzyjęciu sprawozdań do wiadomości i skierowania sprawy nadurzyć do Urzędu Prokuratorowskiego.

Drugi mówca dr. Kwapiński wice-burmistrz (P.P.S.) jeszcze w ostrzejszej formie zaatakował poprzedni Zarząd Miejski. Twierdził on, że gospodarka w miejskim ośrodku zdrowia jest czarną plamą i przyłącza się do w niosku ławnika Okońskiego w sprawie odrzucenia sprawozdań. W przemówieniu swem dr. Kwapiński powiedział, że jakkolwiek ma pełne zaufanie do Komisji Rewizyjnej, to jednak uważa, że niektóre szczegóły zostały w jej sprawozdaniu pominięte, przemilczane lub niedomówione. Burmistrz Szuster swoim rzeczowym przemówieniem twier-

dził że w sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej niema takich nadurzyć, któreby usprawiedliwiały nieudzielenie absolutorium Zarządowi Gminy, albo dawały mu podstawę do wystąpienia prokuratorowskiego. Zastępca przewod. Kom. Rew. Radny Wolberg odpowiadający mówcom, twierdził z całą stanowczością, że Komisja Rewizyjna działała zgodnie z obowiązującymi przepisami i w własnym sumieniu. Dokonując rewizji całości kształtu gospodarki gminnej nie przemilczała i nie ukrywała żadnych faktów i zarzuty dr. Kwapińskiego nie są zgodne z rzeczywistością, wobec czego stawia kwestję votum zaufania dla Kom. Rew. nadmieniając, że Kom. Rew. skłonna jest złożyć swe mandaty do dyspozycji Rady Miejskiej.

Zabiera głos wice-burmistrz Kwapiński i rad. Okoński stwierdzając, że Kom. Rew. posiada pełne zaufanie całej Rady. Wobec tego, że nie było żadnych defraudacji rad. Wolberg zgłasza wniosek o przyjęcie sprawozdania do wiadomości. W głosowaniu Rada Miejska przyjęła jednogłośnie sprawozdanie Kom. Rew. natomiast większością głosów odrzuciła sprawozdanie Zarządu Miejskiego odmawiając mu udzielenia absolutorium.

Po wysłuchaniu wszystkich mówców odniosło się wrażenie, że radni opozycyjni dr. Kwapiński i rad. Okoński starali się przedstawić gospodarkę gminną w najczarniejszych kolorach, gdy natomiast pp. Szuster i Wolberg udowodnili, że drobnych usterek, lub niedokładności nie należy robić tragedji.

Należy przyznać, że sprawozdanie Kom. Rew. m. Sulejowa było opracowane starannie, fachowo i wyczerpująco uwzględniało całości kształt gospodarki miejskiej, co jest zasługą, wszystkich członków Komisji Rewizyjnej.

**Kto będzie****prezesem Straży w Sulejowie**

W związku z notatką naszego korespondenta sulejowskiego, który podał mylnie nazwiska ewentl. kandydatów na prezesa Straży Pożarnej dowiadujemy się, że na to stanowisko lansowana jest kandydatura rotm. rez. p. Wiktora Psarskiego, pracującego czynnie od wielu lat w Zw. Oficerów Rezerwy Koła w Piotrkowie i znanego działacza na terenie Straży Ochotniczej. Kandydatura ta znalazłaby ogólną aprobatę. Poprzednio podana nazwiska ewent. kandydatów na prezesa można uważać za złośliwy wybrzyk niefortunnego informatora.

**Ciekawy odczyt**

Dnia 3 listopada 1935 roku — niedziela w sali Kilińskiego, Al. 3 Maja 12, o godzinie 5-ej po południu, staraniem Polskiej Macieży Szkolnej w Piotrkowie, zostanie wygłoszony przez p. prof. A. Czekalskiego odczyt na temat:

**„ABISYNJA”**

przyroda, ludność, przeszłość i perspektywy przyszłości z z przeżyciami. Aktualny temat oraz tanie bilety powinny przyciągnąć szerokie warstwy społeczeństwa.

**Na falach eteru****Najlepsze orkiestry w programach radiowych**

Polskie, ożywiając stale i urozmaicając swój program muzyczny, pragnie zachęcić do pracy przed mikrofonem najlepsze zespoły orkiestrowe w Polsce. Uważni słuchacze Polskiego Radja pamiętają, że w ubiegłym roku zorganizowany był przez radio plebiscyt wśród słuchaczy na temat „która z orkiestr salonowych występujących przed mikrofonem podoba się najlepiej”. Plebiscyt ten dał bardzo ciekawe wyniki, które w dużym stopniu potwierdziły opinię o poszczególnych zespołach.

W bieżącym roku Polskie Radio dążyć będzie do ustalenia jakości zespołów salonowych i dętych nie tylko pod względem muzycznym, ale również radiofonicznym. W tym celu dopuszczane będzie do mikrofonu wartościowsze zespoły or-

**Radio w niedzielę**

9.00 Audycja poranna. 10.30 Transmisja nabożeństwa. 12.03 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny z Łodzi. W przerwie o godz. 13.00 fragm. słuchowiskowy z dram. „Noc tysiączna druga”. 14.00 Odczytanie noweli p. t. „Kazus” 14.20 Muzyka z płyt. 15.00 Godzina rolnika. 16.00 „Kukielki śląskie” — obrazek dla dzieci. 16.15 Koncert orkiestry dętej. 16.45 „Cała Polska śpiewa”. 17.00 Muzyka taneczna. 17.40 Migawki regionalne. 18.00 Utwory Sibeliusa. 18.30 „Noce Teresy” — słuchowisko. 19.25 Wiadomości sportowe. 19.30 Muzyka salonowa. 19.45 „Co czytać”. 20.00 Koncert. 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Wesoła Fala Lwowska. 21.30 „Nad brzegami jeziora trockiego” — feljton. 22.00 „W dzień św. Huberta” — audycje myśliwska. 22.45 Muzyka lekku i taneczna.

kiestrowe w ciągu pewnego czasu, następnie zaś, na podstawie własnej kontroli i opinii muzyków, ustali dla każdego zespołu najbardziej odpowiadający mu mu zakres pracy przed mikrofonem.

Jeśli chodzi o orkiestry salonowe grające w Polskim Radiu, radio starać się będzie ustalić ich specyficzny charakter, który nie ograniczy się tylko do rodzaju dźwięku, ale również obejmie repertuar muzyczny. Zapewne więc tą metodą Polskie Radio zdoła wywołać również specjalne zespoły salonowe, jak np. kwintety złożone tylko ze smyczków i fortepianu, oktawy o różnorodnych barwach instrumentalnych, zespoły jazzowe, gitarowe i t. p.

Tą drogą Polskie Radio zamierza również wybrać spośród istniejących obecnie orkiestry dętych, najbardziej radiofoniczne zespoły. W pierwszej linii wchodzi tu w grę orkiestry wojskowe, jako posiadające największą rutynę i najstarszą tradycję. Specjalna uwaga zwrócona będzie na orkiestry regionalne. Większa część tych zespołów wystąpi przed mikrofonem w tygodniu programowym od 3 do 10 listopada br.

**Gwiazdy przez kalkę**

Z wielu dobrymi znajomymi spotykają się radjostłuchacze w dniu 6.XI. o godz. 20-ej. O tej porze nadaje rozgłośnia lwowska lekką audycję muzyczno-parodystyczną, w wykonaniu Władysław Majewskiej, z konferensierką Wiktora Budzyńskiego. Władysław Majewski znana słuchaczom ze swych licznych występów w „Wesołej Fali”, da tym razem wesołe kopje gwiazd sceny i ekranu w aktualnym ujęciu tekstowym i parodystycznym.

**Hurt****Detal****„ELIBOR”****DOSTARCZA Węgiel na zimę**  
Piotrków ul. Słowackiego 32.

Telefon Nr. 10-61

**Tania sprzedaż przedświąteczna****w firmie „ZENITH”**

Piotrków, ulica Sieradzka 2

**KUPUJEMY stare złoto i srebro — płacimy najw. ceny**

Zogarki, obrączki ślubne i artykuły optyczne  
Eleganckie pierścionki, biżuterja  
Nakrycia stołowe i platerja  
Instrumenty muz., patefony i płyty  
Taniej od 15 do 40 proc.  
Hallo! Hallo!  
Reperacje w zakresie powyższym wykonuje się starannie i solidnie.

**KTO NIE CHCE BYĆ WROGIEM RADJA**i mieć selektywny i częsty odbiór audycji  
TEN WINIEN NABYĆ RADJO ODBIORNIK  
O MINIMALNEM ZUŻYCIU PRĄDU W FIRMIE:**ELEKTRON-RADJO**wł. **ST. SZYMAŃSKI**

PIOTRKÓW-TRYB. ul. SŁOWACKIEGO 22

Na składzie wszelki sprzęt radiowy i elektro-  
techniczny oraz stale świeże baterje.**Miłość i zbrodnia****SENSACYJNA POWIEŚĆ EROTYCZNA**

— Czemu jednak nie została listu? Byłaby przecież napisała kilka poezjalnych słów do swej córki...

— Może nie wierzyła, że umrze... Może tylko chciała odegrać komedję samobójstwa...

— W takim razie zostawiłaby napewno list, gdyż zależałoby jej, aby ta komedja wypadła możliwie efektownie...

— Widzę, że pani poinformowała się dokładnie o charakterze mej żony. Tak, ja sam przyznaję, że nie rozumiem, czemu odeszła w milczeniu... Przeszukałem jej pokój w nadziei, że znajdę jakiś list... Zawiodłem się jednak...

Gryzelda słuchała z napięciem. Potem odezwała się z lekkim wahaniem:

— Czy uważałby pan to za wielką niedelikatność z mojej strony, gdybym poprosiła, aby pozwolił mi pan obejrzeć pokój hrabiny Alicji?

— Nie, proszę pani. Wiem, że nie kieruje panią zwykła ciekawość. Chętnie dam pani klucze do tych apartamentów. No, szę je przy sobie.

— Dziękuję, panie hrabio.

— Czy nie będzie się pani bała wejść do tych pokoi?

— Niel!

— Chciałbym wiedzieć dla czego pani pragnie obejrzeć te pokoje...

Gryzelda zmieszana się. Przez chwilę walczyła ze sobą, potem podniosła wzrok na hrabiego.

— Obawiam się, że pan mnie wysmieje, mimo to wyjawię panu powód... Już oddawna chciałam wypowiedzieć tę prośbę... A więc — miałam dziwny sen — który naprowadził moje myśli na te pokoje...

— Jakż to był sen?

— Teraz jeszcze nie mogę panu opowiedzieć... Uczynię to w przyszłości... Ten sen nie daje mi spokoju...

— Nie przypuszczam, że pani może wierzyć w sny.

— Bo też był on dziwnie jasny i wyraźny... Widzę, że pan się uśmiecha, ale to nie szkodzi. Cieszy mnie każdy uśmiech na pańskiej twarzy...

— Mój maleńki lekarz duchowy — szepnął z rozrzewaniem.

Zarumieniła się, gdyż wzruszył ją serdeczny ton jego słów. Potem spytała:

— Czy sypialnia pańskiej żony znajduje się pod moim pokojem, obok okrągłej wieży?

— Tak!

— Czy ściany są ozdobione ciemną boazerją, podtrzymywaną przez rzeźbione pilastry?

— Tak, i to się zgadza. Ktoś zapewne opisał pani dokładnie te pokoje.

— Nie, widziałam je we śnie. Stały w nich jasne meble, które nie pasowały do ciemnych ścian...

— Pani to widziała we śnie? To niemożliwe! Ktoś opowiadał pani o tem!

— Nie — nikt! Więc mój opis się zgadza? Łóżko stało wezgłowiem przy ścianie, która przylega do wieży. W łóżku leżała piękna złotowłosa kobieta.

Dalszy ciąg nastąpi

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złotych 2.50 z dostawą zł 3, kwartalną złotych 7, z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1 szta str. 1 wiersz mil. jednotamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kalwary.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.